

Pevetz, Werner

Stanowiony przez innych i własny portret chłopów w Austrii

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania 11 (269), 135-154

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Werner Pevetz

STANOWIONY PRZEZ INNYCH I WŁASNY PORTRET CHŁOPÓW W AUSTRII

Portret własny takiej grupy społecznej jak chłopi zależy z jednej strony od jej obiektywnego położenia ekonomicznego i społecznego (równorzędność lub odmiennność, integracja lub marginalność), z drugiej zaś strony od oceny innych, zwłaszcza dominujących grup społecznych, która to ocena internalizowana jest przez mniejszość, jaką są współcześnie chłopi we wszystkich krajach uprzemysłowionych.

PSYCHOSPOŁECZNE NASTĘPSTWA ZMIANY STRUKTURY SPOŁECZNEJ

Najpierw o obiektywnej stronie obrazu — o chłopach jako mniejszości i o nierówności dochodów. Ilu chłopów właściwie jest jeszcze w Austrii? Dane statystyczne o liczbie pracujących w rolnictwie, jak również o liczbie ludności zawodowo czynnej są dodatkowo zniekształcane wskutek nieproporcjonalnie wysokiego w skali europejskiej odsetka ludności wielozawodowej. Dane spisowe kategoryzują ludność zarobkującą według aktualnie wykonywanego zawodu podstawowego, co oznacza, że około połowa ludności Austrii, faktycznie związanej z rolnictwem i gospodarką leśną, mieści się w obrębie innych kategorii społeczno-zawodowych. Bez ludności wielozawodowej wskaźnik zatrudnionych w rolnictwie w roku 1986 kształtował się na poziomie 7 do 7,5% ogółu pracujących, przy uwzględnieniu tej grupy — na poziomie 15% i więcej. Szczególnie w regionach mało zurbanizowanych chłop przedstawia jeszcze znaczącą siłę społeczną, przede wszystkim dzięki działalności gospodarczej, bez której trudno byłoby sobie wyobrazić ich rozwój ekonomiczny. Gospodarka rolna „kurczy się” jedynie ze względu na spadek liczby gospodarstw i rolników, w żadnym wypadku jednak nie mamy do czynienia ze zmniejszaniem się jej produktywności i wartości wytwarzanych

plodów rolnych, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę czekające na zagospodarowanie biomasę i surowce naturalne.

Jednak pomimo różnych obiecujących założeń — które w przypadku kolejnego szoku spowodowanego wzrostem cen ropy naftowej zapewne bliższe stałyby się realizacji — zatrudniony wyłącznie na roli austriacki chłop osiąga nadal jedynie dochód ogólny, czyli tzw. wpływy rolnicze. Chłop mógł wprawdzie w czasie obu minionych dziesięcioleci względnie dotrzymywać kroku rozwojowi pozostałej części ludności, lecz różnica dochodów nie została przez to zmniejszona.

Wyznacznikiem pozycji społecznej człowieka współczesnego jest często poziom dochodów, trudno zatem się dziwić, iż chłop austriacki czuje się tylko w połowie tyle warty co przeciętny Austriak.

Chłopi określani są niejednokrotnie przez przedstawicieli własnego stanu jako „urodzeni Zieloni”. Jednocześnie równie wielu publicystów przedstawia opinii publicznej obraz chłopca jako producenta nadwyżek, pożeracza dotacji, a ostatnio także jako „truciciela środowiska” przekonując, że chłopom ofiaruje się wciąż jeszcze o wiele za dużo. Tę zaniżoną ocenę ze strony społeczeństwa globalnego chłop odczuwa przede wszystkim na swoich dochodach. Poza tym grozi mu w następstwie uwewnętrznienia negatywnej opinii popadnięcie w kryzys samooceny z najbardziej negatywnymi konsekwencjami: dla radości pracy i życia, zdrowia psychicznego, życia rodzinnego, gospodarstwa itp. W obrębie żadnej innej grupy zawodowej (pominąwszy górnictwo, zanikające praktycznie w Austrii) nie nastąpiła w ciągu kilku dziesięcioleci tak gwałtowna zmiana.

ZMIANA SAMOŚWIADOMOŚCI CHŁOPSKIEJ

W ujęciu historycznym błędne jest idealizowanie roli chłopca w dawnej społeczności wiejskiej. W historii kultury miasto stało się wcześniej ogniskiem cywilizacji, jako siedziba wiodącej sfery społecznej, od którego wieś była uzależniona, jakkolwiek rzeczywista zależność fizyczna była raczej zależnością miast od osiągnięć chłopskiej wsi.

Tradycyjna tożsamość chłopca jest czymś, o czym dopiero dziś mówimy (mówić możemy), ponieważ wówczas była czymś oczywistym, nikt się nad nią nie zastanawiał, nie było ani możliwe, ani konieczne jej definiowanie. W dzisiejszym, może nostalgicznym, oglądzie ukazuje się nam ona jako typowy stan nieprzemysłowej, w znacznym stopniu statycznej kultury społeczności nie poddającej w wątpliwość konstytuujących ją norm i wartości.

Chłopi byli wówczas po prostu „ludem”, stanowili ogromną większość ludności — a sama przynależność do większości gwarantuje poczucie bezpieczeństwa; jest to najprostsza, najbardziej bezpretensjonalna ze wszystkich możliwych tożsamości. Poza tym chłopci wytwarzali dobro, które w okresie przed rozwojem przemysłu było zawsze znaczące, mianowicie

artykuły spożywcze, nadto dobro, którego każdy, w każdym czasie potrzebuje. „Kiedy Adam orał i Ewa przędła — gdzie był dżentelmen?” pytali angielscy chłopci — jest to pytanie retoryczne, ponieważ chłopci istnieli już od dawna, gdy nie było mowy o szlachcie, duchownych, mieszczanach, urzędnikach, inżynierach. Ileż dumnego przekonania o własnej niezbędności i wiecznym trwaniu przemawia ze świadectw tradycyjnej chłopskiej tożsamości! Przeświadczenie o własnej wartości, przynajmniej w przypadku chłopów o głębszej świadomości religijnej, bardziej związanych z Kościołem, występowało w postaci poczucia (potwierdzanego przez naukę kościelną) współuczestnictwa przez pracę w boskim akcie stworzenia. Jednak nie powinniśmy lekkomyślnie idealizować tego zamkniętego, coraz bardziej odległego, świata chłopstwa sprzed rozwoju przemysłu. Do chłopskiego portretu własnego należało również bardzo problematyczne poczucie bycia „ostatnim śmieciem”, dołem społeczeństwa, także w sensie bycia przez wszystkich poniżanym, krzywdzonym, wykorzystywanym. Coś podobnego szkodzi również psychice i z pewnością nie zostało skompensowane przez poczucie ważności stanu chłopskiego. Jak zmienił się realny obraz chłopca w społeczeństwie przemysłowym, z jakimi faktami i sprzecznościami ma chłop dojść do ładu? Najpierw znajdujemy w chłopstwie zarówno wywierające głębokie wrażenie aspekty stałości, jak i zmiany, inaczej mówiąc, ciągłość i zmiana istnieją obok siebie, a to nie czyni z pewnością łatwiejszym uzyskania niezdeformowanego obrazu chłopskiej tożsamości.

ANTAGONIZMY CIĄGŁOŚCI I ZMIANY

Silne wrażenie dotyczące rolnictwa i chłopstwa wywiera dziś zmiana: zamiast chał ze słomianą strzechą i kogutem na oborniku spotyka się gospodarstwa o wysokim stopniu technizacji, z wieżami silosowymi, z oborami o intensywnej hodowli, z krowami, z których jedna daje więcej mleka niż dawniej wszystkie w oborze, z rozległymi, odludnymi polami, na których w czasie żniw olbrzymie kombajny skupiają do dziesięciu czynności w jednym toku pracy. Wszędzie więc racjonalizacja, nauka stosowana, najwyższe osiągnięcia techniczne, zastąpienie pracy przez kapitał... — a więc na pozór „industrializacja” rolnictwa.

Jest to jednak tylko jeden, pierwszoplanowy aspekt. Jeżeli spojrzymy głębiej, okaże się, iż elementy s t a ł o ś c i są nie mniej ważne i tutaj wyłaniają się istotne różnice pomiędzy systemem agrarnym a przemysłowym. Gdzie w dzisiejszym rolnictwie znajduje się proletariatus, według Karola Marksa konstytutywna cecha społeczeństwa przemysłowego (w niektórych krajach sztucznie tworzono proletariatus na wsi, by dowieść jej przemysłowego charakteru). Gdzie są w naszej gospodarce rolnej masy najemnych pracobiorców, zarządzanych zza biurka, w wielkomijskim biurówcu — drapaczku chmur? Klasowe kryterium uprzemysłowienia nie znajduje tu zastosowania (chyba,

żeby uznać chłopa za niewolnika biurokratów rolnych). Przeciwnie: liczba robotników rolnych, którzy jeszcze w okresie międzywojennym stanowili około 1/3 wszystkich zatrudnionych w rolnictwie w Austrii, zmniejszyła się do mniej niż 1/10, a w gospodarstwach chłopskich, gdzie pracownikami są sam właściciel i jego rodzina, praktycznie spadła do zera. Praca i kapitał stanowią tam jedność. A więc, podczas gdy nowoczesne gospodarstwo chłopskie wykazuje wyraźne cechy przemysłowe, na ile dopuszczają to biologiczne podstawy produkcji rolnej, socjologicznie i organizacyjnie pozostało ono w wyraźnym przeciwstawieniu do przeważającej części pozostałej gospodarki. Rodzinny charakter rolnictwa, wierny strukturze okresu przedprzemysłowego przez oddanie prawie wszystkich najemnych sił i koncentrację na samodzielnie pracującej rodzinie właściciela, jeszcze bardziej się uwidocznił.

Napotykaamy tutaj na fundamentalną sprzeczność naszej konstytucji rolnej. Czy jednak jest ona anachronizmem, który w interesie rolników, jak i całego społeczeństwa musi zostać przewyciężony? Tego zdania byli nie tylko komuniści, lecz swego czasu również komisarz rolny EWG — S. L. Mansholt, a jego następcy wierzą w to jeszcze do dziś. Czy też chodzi o sprzeczność, z którą można także żyć w przyszłości, jeżeli tylko podjęte zostaną odpowiednie działania, ba, która poza tym kryje w sobie szczególną, godną zachowania wartość? Jest to kwestia zasadnicza, od której naszym zdaniem musi wychodzić każda dyskusja na temat roli, funkcji i szans chłopstwa.

Ponieważ ta immanentna sprzeczność w sytuacji naszego chłopstwa rzadko rozpoznawana jest wyraźnie, wyłaniają się odpowiednie zagmatwania i niezgodności w chłopskiej lokalizacji oraz odnalezieniu tożsamości. Pozwalają się przy tym wyodrębnić trzy równie jednostronne i wprowadzające w błąd stereotypy.

Chłop jako „przedsiębiorca”: Pod silnym wrażeniem często imponującego wyposażenia technicznego gospodarstw rolnych i formalnej niezależności „wolnego chłopa na własnej ziemi” gospodarz wiejski porównywany jest do zawodowego przedsiębiorcy przemysłowego, przed którym, przy odpowiednich zdolnościach, stoją otworem nieograniczone możliwości rynkowe.

Chłop jako „pożeracz dotacji”: Chłop uważany jest tutaj za ociężałego, zależnego, państwowego prebendarza, który przejawia niewiele inicjatyw, a jedynie nadstawia rękę. Jest to złudzenie biorące się stąd, iż chłopstwo stojące na uboczu socjalno-partnerskiego systemu przemysłowego nie może w przypadku każdego zachwiania równowagi ekonomicznej po prostu przerzucić nakładów, lecz zdane jest na budżetowe zapomogi państwa.

Chłop jako „opiekun krajobrazu”: Tutaj widziany jest romantycznie, jako zaprzeczenie sztuczności i wrogości wobec natury właściwych społeczeństwu przemysłowemu. Jako reprezentantowi i „pielęgniarczowi” nienaruszalnego dziedzictwa nie wolno mu popełniać grzechów innych i piętnowany jest jako „truciciel środowiska”, gdy ulegając naciskowi kosztów, przykładem innych decyduje się na uproszczenie gospodarki i racjonalizację chemiczną.

Wobec takich, niewiele wyjaśniających (aczkolwiek znamiennych) przydziałów ról chciałbym przedstawić niżej kilka istotnych punktów problemu pozycji chłopstwa w naszym kraju.

CHŁOPI JAKO MNIEJSZOŚĆ I PRZYSTOSOWUJĄCY SIĘ

Problemy przystosowania i tożsamości dotyczą z różnych względów grup mniejszościowych. Pozbawione szans narzucenia swych zasad postępowania i systemów wartości reszcie świata jako obowiązujących norm, stają się często „przystosowującymi się”, a nie stawiającymi warunki. W takiej sytuacji znalazło się współcześnie chłopstwo, które w ciągu 150 lat przekształciło się z ogromnej większości, „ludu”, w mniejszość stanowiącą mniej niż 10%. Oczywiście zmiana liczebności nie musi oznaczać upadku czy utraty znaczenia. Czy urzędnicy na stanowiskach kierowniczych, „kapitanowie przemysłu”, profesorowie wyższych uczelni czy politycy (na ogół niewielkie mniejszości), są pozbawieni znaczenia lub pokrzywdzeni?

Niewątpliwie, w demokratycznych społeczeństwach współczesnych różne grupy zawodowe skazane są na publiczne decydowanie o ich bycie i poczynaniach. Dla chłopstwa oznacza to wejście w całkiem inne niż dawniej, cięższe położenie. Zarówno jego obiektywne znaczenie gospodarczo-społeczne, jak też prawo do udziału w rozwoju dobrobytu muszą zostać poznane i zaakceptowane przez większość. Czy jest to regułą, czy jest nią w stopniu niedostatecznym, pojawia się oto faktyczna *m a r g i n e s o w o ść* chłopstwa. Równoprawna pozycja w ramach panującego systemu przemysłowo-społecznego zostaje mu odebrana. Należy przy tym zauważyć, że marginesowość nie jest zasadniczo następstwem sytuacji mniejszościowej. Mimo iż w krajach rozwijających się chłopi stanowią większość, są wobec nowoczesnego sektora znacznie silniej spychani na margines niż „nasi”, a kilka krajów wysokorozwiniętych, z bardzo niskimi liczbami zatrudnionych w rolnictwie, świadomie pielęgnuje tradycje swego chłopstwa. Przykładem jest Szwajcaria z narodowym programem „kierowania tożsamością”.

Właściwą przyczyną marginesowości jest raczej brak przynależności względnie pozostawanie na uboczu wskutek „odmienności systemowej”. Rolnictwo, zorganizowane na zasadzie pracy rodzinnej, różni się istotnie od społeczeństwa przemysłowego. Wobec przedsiębiorców-pracodawców i ich organizacji jako typowych „kontrahentów” systemu rolnik jawi się jako nietypowy, niezaszeregowany obywatel. Nie pasuje do struktur społeczeństwa o zaawansowanym podziale pracy i zróżnicowanych rolach ani do idei partnerstwa socjalnego. Właśnie tutaj ujawniają się niekorzystne aspekty mniejszościowego charakteru tej grupy zawodowej. Chłop, który nie „pracuje”, nie należy ani do związku przedsiębiorców, ani do związku zawodowego, nie stanowi siły politycznej i dlatego może być sterowany czy wręcz manipulowany, ponieważ „chłopi nie mogą przecież strajkować”, jak stwier-

dził niegdyś, niewątpliwie słusznie, czołowy austriacki polityk. Nie mogą oni także nikogo wykluczyć, a ich konkurs (do którego przystępują zresztą rzadko), dzięki likwidacji spółdzielni nie przysparza bezrobotnych poza samą rodziną właściciela.

Ukazuje się nam tutaj dalsza, centralna problematyka, mianowicie hermafrodytycznej roli chłopca jako przedsiębiorcy i robotnika; jako pracodawcy, który zatrudnia samego siebie (i swoją rodzinę); jako wyzyskiwacza samego siebie (czego nie zabrania mu żadne ustawodawstwo pracy ani żadna umowa kolektywna); jako samodzielnego przedsiębiorcy, którego płaca, jak „oficjalnego” pracownika, zależy od decyzji państwowych; jako przedsiębiorcy, którego zakres decyzji zawężany jest przez rynek i politykę rolną; w końcu jako robotnika bez ochrony socjalno-prawnej. Jednym słowem, jest to zjawisko najbardziej nietypowe dla stosunków społeczeństwa przemysłowego i przy najlepszych chęciach trudne do przewyciężenia. Zjawisko, którego osobliwość, o czym wiem z niektórych dyskusji, częstokroć w ogóle nie zostaje zrozumiana.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PRZEMOŻNEGO OKREŚLANIA PRZEZ INNYCH

Dla poczucia tożsamości jednostki lub grupy społecznej sprawą o znaczeniu podstawowym jest samostanowienie — możliwość decydowania o własnych czynach. Im bardziej czujemy się określani przez innych, tym bardziej obcy stajemy się wobec własnego życia, zawodu, samych siebie. W minionych dziesięcioleciach żaden stan zawodowy nie był w takim stopniu posłuszny zewnętrznym nakazom jak stan chłopski. Żadnej innej grupy zawodowej w Austrii nie nawiedziło od zakończenia wojny tak wiele przemian wartości.

Po roku 1945 należało przede wszystkim stoczyć „bitwę produkcyjną”. Wymagane i premiowane było podnoszenie dochodowości, cała polityka agrarna stawiała na zwyczajki plonów i intensyfikację produkcji. Kiedy potem, w czasie rozkwitu gospodarczego lat sześćdziesiątych, narastająca emigracja doprowadziła do uszczuplenia sił roboczych i praca ludzka musiała zostać zastąpiona przez drogie maszyny, uznano za nakaz chwili następczenie chłopom „myślenia ekonomicznego” — ugruntowanie w ich świadomości pierwszeństwa kalkulacji gospodarczo-zakładowej przed wszelkimi innymi stanowiskami. Dziś, gdy powiodło się to u dużej części chłopów, przychodzi — znowu z zewnątrz — zarzut, iż takie „ekonomiczne” nastawienie jest nieodpowiedzialne.

Podobnie było z chłopskim stosunkiem do ziemi. Patrząc historycznie, chłop odczuwał swój związek z ziemią bardziej jako prawo użytkowania niż jako prawo posiadania w sensie pierwotnego, obcego prawa rzymskiego. Potem, w związku ze zwiększoną ruchliwością i spekulacją gruntami, znów

pojawiło się roszczenie prawa do posiadania, które odrzuca szczególnie, specyficzną więź łączącą chłopą z ziemią jako podstawą egzystencji. Nastawienie to dominowało dopóty, dopóki nie podjęto dyskusji nad nowym, bardziej „powierniczym” stosunkiem własnościowym.

Tradycyjny chłop nie czuł się „panem natury”, przy wszystkich niezbędnych ingerencjach był mu właściwy głęboki szacunek wobec wszechświata, a przynajmniej obawa przed karą za naruszenie jego praw. Później pojawił się wpływ technokratyczno-manipulacyjnego ducha czasu, wykształcony poza sferą chłopską, szerzony przez oświatę, poradnictwo, wprowadzanie mechanizacji i chemizacji. Teraz te same kręgi twierdzą, że nie jest to już właściwe i przyczynia się do niszczenia natury.

Należy uprzytomnić sobie, jak wiele zmian nastąpiło w ciągu niewielu dziesięcioleci i jakie duchowe i emocjonalne koszty przyszło chłopom ponieść wobec konieczności dostosowywania się do zmieniających się wymagań, a to wszystko w sytuacji ciągłego nacisku ekonomicznego, z niedostatecznymi dochodami, mimo wydłużonego czasu pracy, niekorzystnych opinii itp. Wiele wymagań pozostaje z sobą w sprzeczności, np. wezwanie do bardziej racjonalnej, tańszej i nieszkodliwej dla środowiska produkcji przy co najmniej względnie malejących dochodach. Jest właściwie zdumiewające i świadczy o dojrzałości naszych chłopów, że nie stwierdza się już u nich reakcji protestu czy oporu, lecz większość stara się sprostać nowym wymogom — np. ochrony środowiska, a jeżeli postęp w tej dziedzinie wydaje się niewystarczający i wymaga nadal znacznej korekty, to, według mojego przekonania, zależy to nie tyle od „błędów w mentalności” co od obiektywnych presji systemowych i poparcia społecznego.

ZMIANA WARTOŚCI A ROLNICTWO

Wartości, cele życiowe zmieniają się, nie są atrakcyjne, gdy już znajdują spełnienie lub okazują się nieosiągalne. Materialne nasycenie, odczuwane współcześnie na Zachodzie przez wzrastającą część społeczeństwa, stwarza możliwości realizowania potrzeb i wartości o charakterze duchowym, jak np. poprawa stosunków międzyludzkich, duchowy rozwój jednostki, czyste, zdrowe otoczenie.

Chłopi w ogromnej większości nie należą do nasyconej materialnie części społeczeństwa. Cele natury „wyższej”, wymagające pewnego poziomu dochodów, są dla nich nadal niedostępne. Tym samym zostaje uchylona decydująca przesłanka dla zmiany wartości, chłop pozostaje „ekonomem” (co nie jest równoznaczne z „ekonomistą”), nawet musi nim pozostawać. Taka, dominująca w organizacjach rolniczych, argumentacja jest sama w sobie w jakiś sposób logiczna.

Naturalnie argumentacja ta upraszcza, pozostawia niewypowiedzianym to, co najistotniejsze, co nie wyraża zmiany wartości, lecz przeciwnie, jest

charakterystyczne dla tradycyjnego chłopskiego pojmowania świata. Prawdziwy chłop nie jest ekonomem w sensie absolutnym, egzystencja nie jest dla niego problemem arytmetycznym, myśli on ekonomicznie, by zabezpieczyć i utrwalić swą głęboko w psychice zakorzoną formę istnienia. „Trwałość” — rękojmia produktywności w czasie — stanowi chłopską wartość naczelną, w jednakowym stopniu dotyczy to gospodarstwa rolnego jako jednostki ekonomicznej, rodziny jako jednostki społecznej, jak i ziemi jako naturalnej podstawy produkcji. Niewyobrażalne jest prawidłowo funkcjonujące gospodarstwo z rozbitą rodziną, na „chorym”, zdewastowanym gruncie.

Pogłębione, okresowe, psychospołeczne badania chłopskiego pojmowania świata i siebie, które są konieczne dla wykazania dokonującej się zmiany wartości, są w Austrii zaledwie w stanie zalążkowym. Zdani jesteśmy na nieliczne badania zagraniczne, subiektywne, jednostkowe wrażenia, symptomy i poszlaki. Osobiście wydaje mi się, że pożądana jest nie tyle zmiana chłopskiego systemu wartości, co raczej powrót, pogłębione uświadomienie zasady trwałości w wyżej omówionym sensie zawierającym wszystko co konieczne dla harmonijnego funkcjonowania stosunku pomiędzy środowiskiem naturalnym, społecznym i rolnictwem.

„Posiadać” wartość i świadomie ją realizować to dwie różne sprawy. Co się zaś tyczy stosunku gospodarującego człowieka do środowiska — i do tego powinno odnosić się głównie pojęcie „zmiany wartości” — nie da się całkowicie zaprzeczyć pewnego „zacołania świadomości”. Zwłaszcza u starszych generacji, wobec nadwyżek produkcyjnych i obciążeń środowiska, nie można mówić o „produktywistycznym” sposobie myślenia. Objawiło się ono np. w gwałtownych protestach przeciwko wprowadzeniu wypłat bezpośrednich w roku 1970. Istnieją powody, dla których nie można zarzucać rolnikom owego nastawienia. Świadomość chłopska kształtowała się w ciągu tysiąclecia nieustannego braku środków spożywczych, w Austrii brak ten został przewycięzony dopiero przed około dwustu laty, a w krajach rozwijających się istnieje on nadal. Wobec takiego stale zagrażającego niedostatku nie było oznaką rażąco materialistycznego sposobu myślenia, lecz przeciwnie — główną zasadą chłopskiej etyki, produkowanie możliwie dużo. Dla prawdziwego chłopca — nie od strony intelektualnej, lecz prawdopodobnie psychologicznej — niezmiernie trudne jest do zrozumienia, że obfitość pól nie musi dziś stanowić dobrodziejstwa, a głód w krajach Trzeciego Świata pojmowany jest przez wielu rolników, aż po najwyższe gremia agrarne, jako usprawiedliwienie wzmożonej produkcji.

Osobiście uważam, iż praktyczna świadomość ekologiczna nie jest u chłopstwa wcale słabiej rozwinięta niż u reszty społeczeństwa. Przede wszystkim młodsza, najczęściej dobrze wykształcona generacja rolników zatrudnionych wyłącznie na roli głęboko pojmuje sens dyskusji ekologicznej, cierpi też bezpośrednio z powodu niektórych następstw dewastacji środowiska, jak np. obumierania lasów, czuje się też odpowiedzialna za przyrodę, na którą wywiera wpływ swoją pracą. Chłop jako jednostka, jak też jako grupa

zawodowa, zdecydowanie broni się przed opinią „truciciela środowiska”, widzi siebie raczej jako ofiarę zagrożeń zewnętrznych, jak emisja szkodliwych substancji i wyciskanie gruntu przez ośrodki przemysłowe. Wzrasta jednocześnie świadomość niekorzystnych skutków własnych ingerencji, przypuszczalnie silniej niż znajduje to dotąd wyraz w oficjalnych oświadczeniach instytucji rolnych. Także i tutaj zmiana następuje najwcześniej wraz ze zmianą generacji.

Zdumiewająco żywe zainteresowanie praktyczne ekologiczną uprawą roli może być tego widocznym przejawem. Z pewnością odgrywają tu rolę względy ekonomiczne (nadzieja na redukcję kosztów), jednakże spoglądając głębiej, następuje tutaj regeneracja prawdziwego chłopskiego samookreślenia, które jest czymś więcej niż wymianą środków i sposobu produkcji.

Ciekawym świadectwem samoświadomości niewielkiej grupy ekologicznie gospodarujących chłopów jest obszerna dysertacja R. Fischera¹. Materiał badawczy uzyskany został w okresie 1977/1978 w drodze wyczerpujących wywiadów przeprowadzonych z reprezentatywną grupą 100 „biochłopów” z niemieckojęzycznej części Szwajcarii. Motywacje i zapatrywania badanych różnią się znacznie, wykazują jednakże wspólne rysy zasadnicze. Dla decyzji o podjęciu gospodarki biodynamicznej istotne były: okoliczności zewnętrzne, negatywne doświadczenia przy stosowaniu metod konwencjonalnych (choroby ludzi i zwierząt), kontakty z innymi „biorolnikami”, osobiste upodobania, poszukiwanie nowych form życia. Ankietowani oczekiwali od „właściwego” chłopa pojmowania swego zawodu jako przede wszystkim odpowiedzialności wobec natury i człowieka. „Biochłopi” chcą „pracować z naturą, nie przeciwko niej”. Tradycyjnemu rolnictwu zarzuca się lekceważenie zależności środowiskowych i jednostronnie ekonomiczne określenie celu. Mocno zachwiane jest u badanych zaufanie do poradnictwa rolnego. Większość z nich przekonana jest o dominacji materialistycznych postaw w dzisiejszych czasach. Wielu z nich świadomie poszukuje ludzkich wartości i pogłębienia duchowości, czy to w ramach wspólnot chrześcijańskich, czy w antropozofii. Respondenci najczęściej silnie identyfikowali się z ekologicznym sposobem gospodarowania i odwracali od metod konwencjonalnych.

Niemiecki socjolog wsi Egeler twierdził niedawno, iż „chłopstwo” i „rolnictwo” zdają się być dwoma pojęciami, które nie mają ze sobą nic wspólnego. Jest to niebezpieczne, zdecydowanie negatywne ujęcie, które może podburzać owych „skrajnych zielonych”, którzy w imię powrotu do natury najchętniej pragnęliby całkowicie znieść rolnictwo jako działalność techniczno-ekonomiczną.

Dla chłopa nie pojawia się tutaj żadne nowe źródło tożsamości! „Chłop” i „rolnik” jawią się nam daleko bardziej jako dwa aspekty jednej roli społecznej. Jak powiada O. Spengler: „Chłop posiada trzeźwy umysł i mistyczną duszę”². W rolnictwie jako działalności gospodarczej potrzebu-

¹ R. Fischer, *Das Selbstbild vom biologisch wirtschaftenden Bauern*, Zürich 1980.

² H. Haushofer, *Die agrargeschichtlichen und agrarsoziologischen Aussagen von O. Spengler*, *Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarsoziologie* Frankfurt a. M. 1980, nr 2.

jemy minimum pragmatycznej trzeźwości oraz „mistycznej” łączności z gospodarstwem, rodziną, ziemią, naturą, ojczyzną... Byłoby bardzo szkodliwe, gdyby chciano — a w dyskusji gospodarczo-politycznej zdarza się to niestety również ze strony tej grupy zawodowej — ograniczyć rolę chłopca do realizacji celów takich, jak parytet dochodowy, rentowność itp. Przekształcenie zgodnego ze swą naturą „wielowymiarowego” chłopca w „jednowymiarowego” rolnika może mieć zubażający wpływ na chłopską tożsamość, z drugiej strony jednak idea „chłopskości” nie powinna stawać się ideologią i niekoniecznie ograniczać do rolników. Stanowisko określane jako „autochtoniczność” odnosząc się do ludności zatrudnionej na wsi ma większy zasięg i obejmuje również takie grupy, jak działkowcy czy posiadacze domów w środowiskach wiejskich. Tak widziany chłopca jako typ człowieka jest mniej „samotny” aniżeli być może sądzi.

SYTUACJA NADWYŻEK JAKO SZANSA

Długotrwała sytuacja nadwyżek w zachodnich krajach uprzemysłowionych doprowadziła do zachwiania pozycji społecznej chłopstwa. Poddaje się w wątpliwość prawomocność twierdzenia o fundamentalnej funkcji chłopca jako „żywiciela narodu”. W rozmowach z austriackimi chłopcami daje się zauważyć poczucie głębokiej niepewności: „Kto potrzebuje dziś jeszcze chłopca?!”

Odpowiadam na to, że sytuacja nadwyżek w sposób paradoksalny uczy nas, by na nowo zastanowić się nad rolą chłopca oraz dokonać oceny jego sytuacji jako właściciela ponad 2/3 gruntu narodowego. Pojawia się tutaj szansa aktywizacji rolnictwa w ramach koncepcji ochrony przyrody i pielęgnacji krajobrazu, czego wspaniałe przykłady istnieją już także w Austrii (Stowarzyszenie Powierzchni Wartościowych Ekologicznie — Pola Morawskie, chłopci górscy w Parku Narodowym „Hohe Tauern”), gdzie obserwuje się nawet postępy w działalności dochodowej, co dowodzi, iż taka działalność może nawet stać się nową, odpowiadającą na współczesne zapotrzebowania gałęzią gospodarki, stanowiącą dla rolników dodatkowe źródło dochodów. Sytuacja nadwyżek, które — jak mieliśmy możliwość zauważyć w roku 1988 — mogą się szybko odwrócić, nie powinna stanowić dla nas przesłanek do pochopnego wniosku o zbędności rolnictwa! Sprawne gospodarczo i trwałe ekologicznie rolnictwo jest warunkiem i gwarancją uznania i podtrzymania produkcji rolnej jako istotnego elementu chłopskiej identyfikacji. Nie jest zatem obojętne, w jakich warunkach społecznych, ekologicznych, technicznych oraz warunkach pracy dokonuje się produkcja żywności. Czy rolnik zestresowany koniecznością godzenia wymagań rynkowych z możliwościami gospodarowania, wydajności z wymogami ochrony przyrody, gdy warunki jego życia i produkcji dyktowane są z zewnątrz, co jak już wspomniałem grozi utratą tożsamości, jest zdolny jeszcze pełnić rolę wytwórcy dóbr naturalnych? Oto zasadnicza kwestia austriackiej gospodarki i polityki rolnej.

Podsumowując, gdy rozwiązane są problemy obiektywnej, ilościowej natury produkcji rolniczej, na plan pierwszy wysuwa się subiektywna problematyka wartości. Pytanie o portret własny i chłopską tożsamość, także chłop nie samym chlebem żyje! Wydaje się, iż chodzi ostatecznie o to, by na nowo, wyraźniej ukazać sobie i innym szczególnie wartości własnej formy gospodarki i życia. To ostatecznie zadanie wydaje się nieco łatwiejsze dzisiaj niż w okresie największego rozkwitu pragmatycznego materializmu, gdy oczekiwania wszystkich zdawały się nie mieć ograniczeń. Także w obszarach miejskich porusza się dziś zasadnicze kwestie egzystencjalne i wydaje się, iż istnieje możliwość dojścia do praktycznych wniosków. Kwestia kardynalna, wyrażona w sposób uproszczony, nie brzmi już: „Ile muszą zarobić, by zapewnić określone warunki życia?”, lecz: „Co stanowi o jakości życia, czym jest dobre życie?”. W chłopskiej gospodarce rolnej nie jest to niczym nowym, wciąż jeszcze istnieją chłopi uzyskujący dochody na poziomie minimum egzystencjalnego; chłopi górscy także silniej utożsamiają się z wartościami chłopskimi niż zamożniejsi chłopi z równin. Potwierdzają to również badania empiryczne.

ZIEMIA JAKO CHŁOPSKA WARTOŚĆ NACZELNA

Obok trwałości rodziny i samodzielnej pracy ziemia przedstawia w życiu chłopskim nadal głęboko odczuwaną wartość jako część i podstawa wartości, jaką stanowi gospodarstwo. Ziemia jako zasadniczy czynnik produkcji rolniczej jest dziś bardzo wyraźnie niedoceniana przez gospodarkę narodową; czyni to zrozumiałą gotowość wielu rolników do sprzedaży gruntu najwięcej oferującym. Jednak posiadanie ziemi stanowi nadal istotny czynnik społecznej pozycji rolnictwa, którego uwzględnienie przy rozważaniu interesów ogółu zasługuje na szczególną uwagę.

Chłopska własność ziemiska stosownie do swej funkcji produkowania żywności ma obok wymiaru gospodarczego wciąż jeszcze wymiar ekologiczny, społeczny i metafizyczny. Absolutne roszczenie prawa do posiadania, w sensie prawa rzymskiego, oznacza w sferze chłopskiej nieporozumienie i zubożenie duchowe. Chłop znajduje się obiektywnie — a więc niezależnie od tego czy pojmuje to i wyznaje, czy też nie — w wielowymiarowym porządku, obszerniejszym niż pracujący zawodowo w sferze techniczno-produkcyjnej.

Tajemniczego, wręcz quasi-religijnego znaczenia nabiera ostatnio pojęcie trwałości, jako cechy działalności gospodarczej, która nie eksploatuje swego naturalnego podłoża, lecz, w najbardziej korzystnym przypadku, nawet je ulepsza. Podejmowane są nawet próby implantacji tej wartości do działalności przemysłowej (ekonomia cyrkulacji w miejsce ekonomii eksploatacji). Jednakże niemal całkowita jej realizacja możliwa jest jedynie w biologicznych procesach produkcyjnych, reprodukcujących swoje fundusze w sposób organiczny.

CHŁOP JAKO PRZEDSIĘBIORCA

W zachodnich gospodarkach rynkowych coraz częściej wymaga się od chłopa, by przy rozwiązywaniu problemów gospodarczych polegał na własnych siłach i postępował w sposób przedsiębiorczy. Są to wymagania właściwe, zawierają jednak elementy ideologiczne i często rozmiągają się z możliwościami chłopskiej rzeczywistości. Bycie „przedsiębiorczym” wymaga spełnienia dwojakiego rodzaju warunków: obiektywnych (tkwiących w środowisku) i subiektywnych (osobowościowych), które u chłopów dają się obserwować nie częściej niż u innych ludzi — więc raczej rzadko. Człowiek przedsiębiorczy lubi ryzyko i jest do niego zdolny, charakteryzuje się wolą samodzielnego działania, niezależnością, inicjatywą, żądzą czynu. Tego rodzaju osobowości pojawiają się we wszystkich warstwach społecznych, wśród tradycyjnie uznawanych za samodzielnych, jak chłopi, niewiele częściej, czy raczej równie rzadko jak wśród robotników czy pracowników umysłowych.

Natomiast samodzielny — teraz nie jako typ psychologiczny, lecz w sensie zwykłego podziału zarobkujących — jest przede wszystkim po prostu człowiekiem, który sam jest odpowiedzialny za swoje gospodarstwo i swoją egzystencję. Może być jednocześnie przedsiębiorczy, musi jednak wtedy liczyć się z wszelkimi konsekwencjami bycia samodzielnym: korzystnymi — jak możliwość decydowania, samodzielnej organizacji życia, wyczerpania szans osiągnięcia zysku; i niekorzystnymi — jak brak gwarancji dochodów, wolnego czasu, ochrony socjalnej czy ochrony pracy itp. Pozostałym niedostatek dochodów kompensować może stanowiące samo w sobie wysoką wartość samostanowienie.

Uogólniając, więzi i bariery, które obiektywnie wyznaczają potencjał przedsiębiorczy rolnika, są bardziej różnorodne i mają większy zasięg niż u innych samodzielnych przedsiębiorców. Istotne są tu nie tylko czynniki produkcyjne i rynkowe (kapitał, możliwości zbytu), lecz przede wszystkim prawa natury, których bezpośredni wpływ jest w gospodarce przemysłowej w wysokim stopniu wyeliminowany. Nie ma więc powodów, by uważać przedsiębiorczość za właściwą cechę przyszłych austriackich chłopów. Ponadto odznaczający się talentem przedsiębiorczości są bardziej faworyzowani niż ich koledzy po fachu — tym samym do niegdyś względnie jednolitego chłopskiego świata przenika kolejny element różnicujący.

URLOP TAKŻE DLA CHŁOPÓW

Mówiąc o urlopie dla chłopów nie mam na myśli powszechnego rozumienia tego pojęcia wyrażającego się w określeniu „urlop w zagrodzie chłopskiej”. Chodzi tu o urlop chłopski i prawo do urlopu. Czas wolny i urlop są obok dochodu „słabymi punktami” kondycji chłopskiej. Silne

powiązanie z gospodarstwem skutkujące chronicznym brakiem czasu prawdziwie wolnego daje się zauważyć zwłaszcza w gospodarstwach produkujących mleko; jest też częstym powodem narzekań młodej generacji. W ankiecie Instytutu Gospodarki Rolnej³ przeprowadzonej wśród chłopów zatrudnionych wyłącznie na roli na pytanie, czy dysponowali osobiście wystarczającą ilością wolnego czasu (nie poświęcanego sprawom życiowym i zawodowym) uzyskano zaledwie 38% odpowiedzi twierdzących. Jeszcze gorzej ma się sprawa z urlopami — 93,4% ankietowanych oświadczyło, iż rokrocznie nie mieli dla siebie wolnego nawet tygodnia. Brak urlopu uniemożliwia nie tylko konieczny wypoczynek, wpływa też negatywnie na samoocenę. „Organizowanie urlopu” postrzegane jest dzisiaj jako wyznacznik standardu życiowego, ale też jako podstawowe prawo, istotny element jakości życia. Nie jest to tylko sprawa mody, lecz istotnie życiowa potrzeba, warunek uniknięcia niebezpiecznego oddalenia od partnera, rodziny, gospodarstwa. Wśród wykształconej, społecznie świadomej młodej generacji chłopskiej poruszana jest obecnie sprawa organizacji chłopskiego przedstawicielstwa urlopowego, jakie istnieją w krajach północnych. Są to podwaliny samopomocy, które zarazem otwierają nowe wewnątrzrolnicze możliwości dodatkowego zarobku.

EMPIRYCZNE BADANIA CHŁOPSKIEJ TOŻSAMOŚCI W AUSTRII

Mimo iż socjologiczne badania wsi w Austrii nie są zbyt dobrze rozwinięte i nie istnieje żaden Instytut Socjologii Wsi i Rolnictwa, w ostatnich latach zgromadzono znaczną obfitość materiału dotyczącego samoświadomości chłopów. Wspomnieć należałoby m.in. o badaniach ankietowych Instytutu Gospodarki Rolnej prowadzonych wśród młodzieży wiejskiej, chłopów „zasiedziałych”, rolników zatrudnionych wyłącznie na wsi i wśród pracujących dodatkowo. Tematyce tej poświęconych jest również kilka dysertacji i prac dyplomowych. Oczywiście nie jest możliwe w tym miejscu relacjonowanie wszystkich wyników. Teoretycznie ugruntowaną syntezę prezentuje praca dyplomowa E. Gauhsa⁴. Podstawowe jej założenie wyraża się w przekonaniu, że te same warunki — w ciągłości procesu historycznego lub w odniesieniu do danej formy życia i pracy — prowadzą do ujednoczenia obowiązujących w grupie norm i wartości.

W przypadku identyfikacji chłopskiej wychodzi od stwierdzenia jednolitych warunków, które doprowadziły do rozwoju bardzo stabilnych, tradycyjnych wartości i nastawień. W wyniku usunięcia tak istotnej cechy chłopskiej formy życia jak odosobnienie, stracił rację bytu pierwotny wzorzec osobowy. Jeżeli wcześniej status społeczny jednostki wyznaczali członkowie tej samej

³ W. Pevetz, *Arbeits- und Lebensverhältnisse von Haupterwerbslandwirten, Österr. Agrarverl. in Komm.*, Wien 1988.

⁴ E. Gauhs, *Das gesellschaftliche Selbstbild der bäuerlichen Bevölkerung in Österreich*, Wien 1986.

grupy i zarazem warstwy społecznej, tak teraz pojawiły się nowe grupy odniesienia. Istnieją zasadniczo trzy możliwości reagowania na taką sytuację: proces funkcjonalny mający na celu redukcję dysonansu poznawczego; procesy dysfunkcyjne określane też jako mechanizmy wypierania oraz procesy redukcyjne służące pokonywaniu nowego wpływu. Autor stara się wyjaśnić, w jakim stopniu wymienione procesy przyczyniły się do powstania obecnego *image* chłopca.

Tradycyjne silne powiązanie z gospodarstwem stanowi wciąż jeszcze ważną, godną szacunku postawę ludności chłopskiej. Wpływ nowych grup odniesienia i wynikająca stąd utrata funkcji gospodarstwa jako symbolu statusu, jak również pragnienie podniesienia standardu życia doprowadziły jednakże do tego, że ten dawniej silnie emocjonalny stosunek w coraz większym stopniu zastępowany jest przez bardziej ekonomiczne zapatrywania. Także poparcie polityczne partii konserwatywnych wyrażane powszechnie przez ludność chłopską zdaje się, zdaniem autora, zmieniać. Wyraźną oznaką tej zmiany jest krytyczna postawa wobec tradycyjnego przedstawicielstwa chłopów (OVP). Potwierdzenie żywotności tradycyjnych wartości wykazało badanie Instytutu Badań Społecznych Kościoła — pojawienie się nowych grup odniesienia nie wpłynęło dotąd na wzrost znaczenia religijności i na pozytywne nastawienie ludności do Kościoła. Przy omawianiu chłopskiego pojmowania zawodu rozpatrywany jest najpierw obraz zalet tej formy pracy, po czym następuje rozprawa z jej ujemnymi stronami. W licznych badaniach można było dowiedzieć, że poczucie krzywdy w sytuacji dochodowej stanowi już trwałą część składową chłopskiego portretu własnego. Wyraźnie jawi się także wpływ grup odniesienia: im bliższy był kontakt z pozarolniczymi kręgami ludności, może dzięki ruchowi turystycznemu lub pobliskim terenom przemysłowym, tym bardziej negatywnie oceniane było własne położenie gospodarcze.

Również sytuacja związana z czasem pracy odczuwana jest jednoznacznie jako negatywna, przy czym znów dają się zauważyć skutki porównań z grupami odniesienia, jakkolwiek poczucie krzywdy w tej kwestii wyrażane było dość rzadko. Omówienie ekonomiki chłopskiej wykazuje, że pracy umysłowej i inicjatywie przedsiębiorczej przypada w świadomości chłopów wciąż jeszcze podrzędna rola. Nastawienie to okazało się jednakże zależne od wieku i poziomu wykształcenia: młodsi, lepiej wykształceni rolnicy są raczej świadomi roli przedsiębiorczości w swoim zawodzie. Ta sama zmiana wydaje się dokonywać również w stosunku do „kollektywnych” form gospodarowania: rolnicy młodsi i ci z lepszym wykształceniem próbują wprowadzić nowego rodzaju formy kooperacji, jak np. kartele maszynowe, w celu poprawy swego położenia gospodarczego. Próbowano też uzyskać odpowiedź na pytanie, jak ludność chłopska rozumie znaczenie oraz funkcję rolnictwa i chłopstwa. U rolników starszych przeważało pojmowanie chłopca jako „producenta”, podczas gdy młodsi, wykształceni chłopcy są bardziej otwarci dla funkcji pielęgnacyjnej rolnictwa — naturalnie ze znacznymi

różnicami regionalnymi (najbardziej w alpejskich użytkach zielonych, najmniej na terenach rolniczych).

Wśród chłopów i kobiet wiejskich badanych w okresie 1985/1986 przez Instytut Gospodarki Rolnej przeważały skargi dotyczące gospodarczego i politycznego położenia rolnictwa oraz społecznej wartości chłopskiej pracy, podczas gdy zupełnie osobiste wyznania schodziły na plan dalszy. Nie były to jednak stereotypowe narzekania w rodzaju wygłaszanych przez przedstawicielstwa tej grupy interesu, pozbawione głębokiego, subiektywnego sensu. Wskutek funkcjonalnej jedności rodziny, gospodarstwa domowego i rolnego, w chłopstwie, zorganizowanym wedle zasady pracy rodzinnej, kwestie czysto ekonomiczne, jak np. struktura cen i kosztów, decyzje dotyczące cen mleka, zboża itp., stają się również osobistymi i rodzinnymi kwestiami egzystencjalnymi, np. głębokie, egzystencjalne znaczenie zabezpieczenia gospodarstwa dla chłopskiego poczucia własnej wartości.

Jako główne źródło obciążeń rolnictwa najczęściej wymieniano „nożyce cenowe”, a więc wzrost wydatków wobec pozostających w tyle dochodów. „Dawniej przy pomocy tańszej siły roboczej uzyskiwano więcej niż dzisiaj za pomocą drogich maszyn, z pewnością tryb życia był [wówczas] bardziej prosty” stwierdził 36-letni chłop górski ze Styrii. Sytuacja cen w rolnictwie, odczuwana jako niezadowolająca, rozpatrywana jest słusznie w ścisłym związku z trudnościami zbytu związanymi z nadprodukcją, ale niekiedy także jako następstwo wysokiego importu. Obawa przed dalszym spadkiem cen wyrażana była zwłaszcza przez wytwórców produktów nieregulowanych przepisami targowymi.

Pytani o zdanie na temat polityki agrarnej ankietowani odpowiadają chętnie i w sposób urozmaicony — zapewne podobnie jest w Polsce. Polityka agrarna określana jest jako „kiepska” lub „niesprzyjająca rolnictwu”, cechuje ją biurokracizm, pogarda dla chłopów, „dyskryminacja”, jak również niedbalstwo. „Wskutek ciągłego dyrygowania wolność chłopska zostanie wkrótce utracona” (5 wypowiedzi). Również źle wypada chłopskie przedstawicielstwo, zdaje się być „zbyt łagodne”, przywódcy gospodarują tylko „do własnej kieszeni” (3 wypowiedzi). „Jedność chłopów jest podstawowym warunkiem rozwiązania występujących problemów” (59-letni mieszkaniec Burgenland); istnieje „za mała spójność w rolnictwie” (Tyrolczyk, 35 lat). „Lekceważenie stanu chłopskiego” (7 wypowiedzi) jest przyczyną „braku zaufania do polityki” (5). „Osiągnięcia chłopów nie są honorowane” (12). „W rolnictwie zawsze istnieją gorsze możliwości zarobku, z rolnictwem ubija się dobre interesy” (mieszkaniec Burgenland, 36 lat). „Gdybyśmy my, chłopci, nie byli z natury tak ciepłym narodem, musielibyśmy wkrótce wszyscy razem pójść na ulicę” (chłop przygraniczny, Karnten, 57 lat).

Również ogólny stan polityki i społeczeństwa nie spotyka się z aprobatą: „upada moralność polityczna, w państwie panuje marnotrawstwo, politycy tracą swoją wiarygodność, korupcja i kłamstwo prowadzą do zniechęcenia polityką.” Pewnego 28-letniego mieszkańca górnej Austrii drażni „zła

sytuacja państwa i świata, panujący powszechnie brak szacunku, tolerancji, wzorców; zakłamanie, dążenie do władzy, egoizm, upadek społeczny”.

Poza tym istnieje wiele dowodów niepewności osobistej i życiowego strachu związanych z rozczarowaniem niskimi dochodami mimo ciężkiej pracy. Wielu chłopów niepokoi w szczególności niepewna przyszłość ich gospodarstwa. Szczególnie trudne do zniesienia staje się połączenie niskich dochodów i ciężaru pracy, gdy występują problemy rodzinne. Rodzinie (rodzicom, teściom, partnerom, dzieciom) przypisywano bardzo często duże znaczenie, z tego 33 razy samemu tylko problemowi znalezienia małżonka (zwłaszcza w przypadku hodowców bydła). Tylko nieliczne dziewczyny wiejskie gotowe są poślubić chłopą gdyż obawiają się niskiego poziomu życia, „podwójnego obciążenia”, a na obszarach górskich także izolacji. Obawy dotyczą też sytuacji, gdy do wszystkich innych obciążeń dochodzą jeszcze kłopoty zdrowotne (np. choroba chroniczna najważniejszego współpracownika czy spadkobiercy), rolnik nie może „pójść na chorobowe” ani ustawicznie „przetrzymywać” takich dolegliwości. Niepokojąca jest także myśl o nieuchronności zarobku ubocznego (7), dla wielu oznacza to koniec prawdziwego chłopstwa.

Wywody te nie mają na celu wywołania wrażenia totalnego kryzysu w austriackim rolnictwie. Chłopi zostali wezwani do wyrażenia swych problemów i trosk. Jest rzeczą ludzką, iż niejeden wykorzystał tę okazję do powiedzenia, co leży mu na sercu. Ale chłopci nasi w swej ogromnej większości nie są malkontentami. Odpowiedzi na ostatnie pytania omawianego badania dowodzą, iż pomimo często trudnej sytuacji ekonomicznej w przeważającej części w istotnych dziedzinach życia są względnie zadowoleni. Może to wynikać z umiarkowania lub rezygnacji, jak również z „zasady nadziei”. Na pytanie, czy respondent chciałby jeszcze raz zostać chłopem, większość (65%) udzieliła odpowiedzi pozytywnej. Wśród wielokrotnie krzywdzonych chłopów górskich odsetek ten wyniósł nawet 75%. Zadowolenie z wykonywanego zawodu jest więc nadal duże. Poniżej przeciętnej kształtował się udział odpowiedzi twierdzących wśród kobiet kierujących gospodarstwami. Nie powinno to dziwić wobec powszechnego w naszym społeczeństwie niższego statusu społecznego kobiet oraz dodatkowych obciążeń wynikających z roli „kierownika” gospodarstwa, a także wyjątkowości takich sytuacji, będących często wynikiem splotu wielu niekorzystnych okoliczności gospodarczych, społecznych i osobistych, jak np.: nieznaczna wielkość gospodarstwa, brak męskiego spadkobiercy w rodzinie, co może pociągać za sobą zobowiązania wobec rodziców; śmierć, choroba lub inwalidztwo małżonka, rozwód lub bezżeństwo, ostatnie często jako skutek „ofiary córki”.

Autorem kolejnego badania jest E. Lendorfer⁵. Dotyczy ono świadomości chłopów górskich z doliny Mühlviertel w górnej Austrii. Zapewnienie,

⁵ E. Lendorfer, *Soziale Einstellungen der Voll- und Nebenerwerbsbauren des Bezirks Rohrbach/Ob. Mühlviertel. E. empir. Untersuchung z. Sozialpsychologie d. Bergbauren*, Wien 1984.

względnie podniesienie dochodów stanowi dla badanych problem egzystencjalny, a jednocześnie płaszczyznę obserwacji i oceny różnicy skutków procesu zmian struktur agrarnych. W gospodarstwach, gdzie rolnictwo jest podstawowym źródłem dochodów, oznacza to podporządkowanie stylu gospodarowania zasadzie wydajności, zaś gospodarze z zarobkiem dodatkowym gotowi są zmienić swój styl życia. Z konkretnych środków poprawy pozycji gospodarczej największy priorytet miało według ankietowanych podwyższenie cen produktów. Przez wielu proponowane było również wprowadzenie zróżnicowania regionalnego cen, co uwzględniłoby ich większe koszty (nakłady) produkcyjne. Badanie to wykazało także wyraźne niezadowolenie z polityki agrarnej rzutujące na obraz tradycyjnego przedstawicielstwa interesów chłopskich (związek chłopski, izbę rolniczą). Analizowana była również gotowość zainteresowania ekologicznie ukierunkowaną uprawą roli. Ujawniła się przy tym postawa ostrożna aż po sceptycyzm, której przyczyną tkwią w uwarunkowaniach gospodarczych. Duża niestałość cechuje nastawienie wielu chłopów górskich do działań instytucji państwowych hamując aktywność polityczną; przypuszczalnie jest to cecha ogólnoaustriacka.

W ten sam rejon górnoaustriacki prowadzi nas ankieta A. Ziebermayra⁶. Badanie to polegało na przeprowadzeniu 11 wywiadów pogłębionych, z pięcioma rolnikami poniżej i sześcioma powyżej 35 roku życia. W retrospektywnej ocenie położenia chłopskiego sprzed okresu „wielkiej intensywności” lat 1960—1970 wyrok brzmi: „Praca i to przede wszystkim praca ręczna, od dziecka do późnej starości, od świtu do zmroku i wymagająca wysiłku całego organizmu”. Występujące wtedy większe obciążenie fizyczne kompensował w pewnym stopniu brak stresujących sytuacji współczesnych. Wychowanie dzieci przebiegało w kierunku wdrażania do pracy od pierwszych lat życia. Sposób gospodarowania był wielostronny, stopień samowystarczalności wyższy, uwikłanie rynkowe — mniejsze. Wyjątkowym przeżyciem była faza intensyfikacji i racjonalizacji: „nic, tylko kupować ziemię i maszyny”, głęboko zapadł w pamięć rok zakupienia maszyny. Chemizacja i zmiany terenu robiły mniejsze wrażenie. W owym czasie maszyna była udogodnieniem w pracy, obecnie stoi na pierwszym planie. Rozpoczęła się faza wysokiej dynamiki, „rewolucyjne” maszyny, jak sнопowiązanka, zostały w ciągu 5 lat zastąpione przez kombajny zbożowe. Jednak im bliżej teraźniejszości, tym bardziej zmienia się nastawienie, maszyny postrzegane są obecnie jako czynniki wzrostu kosztów, które zmuszają do intensyfikacji produkcji. Dziś chłopci chcą uniknąć tak daleko idącej mechanizacji, ponieważ maszyny, uwalniając wprawdzie od pracy ręcznej, przynoszą nowego rodzaju obciążenia oraz izolują człowieka od pracy. Takim dodatkowym obciążeniem jest np. konieczność stawiania nowych budynków czy przebudowy już istniejących dla potrzeb nowych urządzeń. Chemizacja

⁶ A. Ziebermayr, *Entwicklung der österreichischen Landwirtschaft seit 1945, u. deren Beurteilung durch Bauern u. Bauerinnen e. Dorfes im Mühlviertel*, Wien 1988.

nie była witana entuzjastycznie, a i dzisiaj wypowiedzi na ten temat są raczej krytyczne. Zwłaszcza młodszy chłopci apelują o rozważniejsze stosowanie nawozów mineralnych i biocydów. Z punktu widzenia obecnej sytuacji cała faza intensyfikacji oceniana jest raczej negatywnie. Odczuwa się pewne rozczarowanie wynikami wysokiego wkładu materialnego i ludzkiego. Pragnie się odstąpić od tej drogi rozwoju, podzielana jest krytyka panującego systemu agrarnego, poradnictwa i Izby Rolniczej. Badani pragną zachować obecną względną wielostronność i uniknąć dalszej specjalizacji.

Jako główne problemy postrzegane były: kwestia nadwyżek, środowiska naturalnego i zarobku ubocznego. Nadwyżki są problemem centralnym, który dotyczy każdego, zwłaszcza jednak producentów mleka, którzy proponują jego rozwiązanie przez wprowadzenie regulacji norm ilościowych. Za obecny stan gospodarki rolnej odpowiedzialną czyni się przede wszystkim Izbę Rolniczą realizującą koncepcję „tanich artykułów żywnościowych”, m.in. przez poradnictwo dotyczące hodowli i karmienia. Chłopci zdają sobie sprawę ze zmiany ich pozycji w społeczeństwie (wyraźnie nie ma już popytu na artykuły żywnościowe). Spośród badanych 90% jest jednak zasadniczo zadowolonych z kontyngentu mleka („brak innego wyjścia”), zamrożenie wysokich cen określane jest również jako bezsensowne. Kilku respondentów krytykuje brak aspektu społecznego w ustalaniu kontyngentu — „wszyscy są zaraz karani”.

Krytyka dotyczy także środków chemicznych. Rolnicy twierdzą, iż działają one „za dobrze”, na nienawożonych łąkach lepsza jest według nich struktura paszy. Krytyka intensywnego rolnictwa łączy się w wypowiedziach młodszych chłopów z wyrazami świadomości ekologicznej. Problematykę zarobku ubocznego z kolei podjęły dwie chłopki z względnie dużych gospodarstw, których mężowie pracują dodatkowo. Sytuację swoją określają jako „wysocenie uciążliwą”, w ekstremalnych warunkach nie do zniesienia. Nie wyszłyby więcej za żadnego chłopca zarobkującego dodatkowo. W jednym przypadku rolnik zarobkujący dodatkowo był, wskutek nagromadzenia wielu problemów, zmuszony zrezygnować z dodatkowego dochodu.

Możliwości rozwiązania swych problemów ankietowani upatrują w utrzymaniu struktury chłopskiej i ochronie przed zbyt dużym rynkiem, co powinno stanowić główną linię polityki agrarnej. „Zapewnić ceny przez mniejszą produkcję” — w drodze dobrowolnej rezygnacji lub reglamentacji. Apelowano też o wyrównanie różnorodnych kosztów produkcji przez zróżnicowane ceny. Istnieje jednakże zasadniczy sceptycyzm wobec zdolności polityki do rozwiązywania problemów (wywiady przeprowadzono w roku 1986) — „Czynnik polityczny nie funkcjonuje”. Koncepcja tanich artykułów żywnościowych uchodzi zawsze za silniejszą. Pragnie się gospodarować mniej intensywnie, mniej specjalistycznie oraz udoskonalić istniejący, względnie wielostronny sposób gospodarowania, a także ograniczyć udział sprzętu zmechanizowanego w produkcji rolnej. Alternatywne sposoby gospodarowania uważane są za „interesujące”, traktowane są jednak sceptycznie: wyma-

gają wzmoczenia nakładów, wzmoczonej pracy, również zbyt nie jest zapewniony na dłuższy okres (np. w przypadku owiec). Podejmowana jest krytyka takiej struktury zarządzania pozbawiającej rolników możliwości wspólnego podejmowania decyzji i wpływania na ich funkcjonowanie — „wszystko jest w jednym ręku”. Związek chłopski uchodzi za najważniejsze przedstawicielstwo interesów, wszyscy są jego członkami i wszyscy są niezadowoleni. Tylko niewielka część wykazuje zrozumienie dla ciężkiego położenia urzędników. Narzeka się na brak siły przebicia, wewnętrznej demokracji, reprezentowanie interesów zakładów branżowych. Izba Rolnicza uwżana jest za „urząd”, występując jako organizacja doradcza, nie cieszy się zaufaniem, rolnicy wątpią w powodzenie proponowanych reform, przypominają np., że zalecane było tuczenie byków, kiedy już od dawna nic ono nie dawało. Krytykowane są również propozycje ekspertów, naukowcy czy nauczyciele agronomii proponują „Co 5 lat coś innego!” Krytykuje się również „dobrowolne przymusowe połączenie” mleczarni miejscowej z mleczarnią w Linzer jako nieudaną i pozbawioną sensu próbę racjonalizacji kosztów.

W odpowiedzi na pytanie, jak widzą siebie i swoją sytuację, ankietowani określali siebie „chłopami”, natomiast żaden „przedsiębiorcą” (ponieważ nie dostrzegają żadnych rzeczywistych alternatyw?), pomimo iż samodzielność jest nadal cenioną wartością chłopskiego etosu. Jako pozytywne strony pracy na wsi określa się widoczność rezultatów i względną swobodę decydowania; zaś jako negatywne, przede wszystkim niewielką ilość wolnego czasu, co postrzegane jest jako czynnik dystansujący rolników wobec reszty społeczeństwa. Kobiety samodzielnie prowadzące gospodarstwa podkreślają również narażenie na wysokie i wielostronne obciążenie pracą, niewystarczającą pomoc ograniczającą się do wsparcia „moralnego” i brak zrozumienia dla ich problemów osobistych; sprawy prywatne nie mają prawa bytu.

PERSPEKTYWY

Na tych wywodach poświęconych Austrii chcemy poprzestać. Pozwólmy tylko jeszcze dojść do głosu młodemu monachijskiemu socjologowi wsi H. Pongratzowi⁷. „Chłopi zdają się wyczuwać, że [już] nie dotrzymują kroku społeczeństwu, kwestionują sens swej egzystencji indywidualnej, zawodowej oraz istnienie grupy zawodowej w ogóle. Tak więc wypowiedzi ich dowodzą uświadomienia sobie, iż są reprezentantami zanikającej kultury. Czy przekorni silni chłopi, jakich znamy ze środków masowego przekazu, stali się nagle apatyczni i zrezygnowani?” Emocje nie dają się rejestrować za pomocą metod naukowych, jednak w rozmowach z chłopami „dają się zauważyć: często ponury nastrój, niepewność oraz bezradność. Mogą to być pojedyncze przypadki przeciążenia w sytuacjach krańcowych, gdy nagromadzone frustra-

⁷ H. Pongratz, [w:] *Z. für sozialwiss. Forschung u. Praxis*, nr 4, Göttingen 1987 s. 522.

cje znajdują odbicie w wybuchach emocjonalnych wobec niewtajemniczonych. Jako poczucie raczej trwałe i dominujące, że oto kończy się coś bliskiego, smutek wydaje się być jednak szeroko rozpowszechniony wśród ludności chłopskiej...” Pongratz dochodzi do wyników podobnych moim. Jego studium wskazuje na zjawisko „marginesowości” zarówno w rzeczywistym położeniu społecznym dużych grup chłopów, jak i w ich postrzeganiu oraz interpretacji własnej sytuacji. Społeczna potrzeba działania istnieje zatem nie tylko w sferze kwestii ekonomicznych czy ekologicznych, lecz także w odniesieniu do tego problemu. Już sam fakt jego postawienia pozwala rokować pewne nadzieje na znalezienie rozwiązań i podjęcie działań w kierunku organizacji czegoś w rodzaju chłopskiej „ochrony przyrody”. Trzeźwo patrząc, chłopci nie stanowią właściwie pierwszej grupy zawodowej, która zanika (porównaj górnictwo i różne zawody rzemieślnicze). Bycie i praca chłopska nie są formą kultury godną utrzymania po wsze czasy, konieczne jest jednak tu — jak również w innych dziedzinach społecznych — wykazanie jej znaczenia w konkretnej, historycznej sytuacji danego społeczeństwa. Tym samym pojawia się pytanie o znaczenie, jakie ma i powinno mieć rolnictwo dla naszego społeczeństwa oraz jaka jego forma mogłaby wykonać stojące przed nim zadania.

Tłumaczyła: *Marzena Deryło*